

Owoc, który podoba się Bogu

Autor: Krzysztof Radzimski

Data: 1 sierpnia 2021

Owoc, który podoba się Bogu

Tamci natomiast, posiani na tę dobrą ziemię, są tacy: oni słuchają Słowa, przyjmują je i wydają owoc, jedni trzydziestokrotny, jedni sześćdziesięciokrotny, a jedni stokrotny.

Każdy szczerzy chrześcijanin chce wydać owoc, który podoba się Bogu. Przecież nie przychodzimy tutaj, bo nam ktoś każe. Przychodzimy tu ze szczerego, dobrego serca, aby Boga uwielbić i uczcić. Wierzę, że szanujemy się nawzajem i w niektórych przypadkach można użyć słowa miłość i przyjaźń.

Chcemy zatem wydać owoc stosowny do naszej miary wiary, do naszych prawdziwych możliwości i talentów jakie dał nam Bóg. Zupełnie bezproduktywnym byłoby zmarnować to co dał nam Bóg.

Podszedł zaś i ten, który posiadał jeden talent, i powiedział: Panie, poznałem cię, że jesteś twardym człowiekiem, że żniesz, gdzie nie posiałeś, i zbierasz, gdzie nie rozsypałeś. Przestraszony więc odszedłem i ukryłem twój talent w ziemi; oto masz, co twoje. Jego pan natomiast odpowiedział mu: Sługo zły i leniwy! Byłeś świadom, że żnę, gdzie nie siałem, i zbieram, gdzie nie rozsypałem. Trzeba ci więc było położyć moje srebrniki bankierom, a ja po przyjściu odebrałbym to, co moje, z zyskiem. Zabierzcie mu więc talent i dajcie temu, który ma dziesięć talentów; każdemu bowiem, kto ma, będzie dane i będzie miał w nadmiarze, temu natomiast, który nie ma, zostanie zabrane i to, co ma.

Świadomi swojej odpowiedzialności przed Bogiem, staramy się rozsądnie zaplanować swoje działania, tak aby świadczyły on o tym, że faktycznie zależy nam na wydaniu owocu, który należy się Bogu. Bóg oczekuje tego owocu.

Mój Ojciec zostanie uwielbiony w tym, że przyniesiecie obfity owoc.

Wymaga to podjęcia decyzji o tym, że bez względu na swoje pragnienia, plany i dążenia, będziesz robił to co trzeba, wtedy, kiedy trzeba. Tak jak rolnik nie pozostawia przypadkowi proces siania i zbierania, ale robi to w wyznaczonym czasie, tak chrześcijanin powinien wiedzieć co robić i kiedy to robić.

Zupełnie oddzielną kwestią jest odpowiedzenie sobie na kluczowe pytanie: Co jest owocem, który oczekuje Bóg? – oraz – Czy jesteśmy w stanie go wydawać? A jeśli tak, to w jaki sposób?

Pod pojęciem owocu można rozumieć wiele rzeczy. Na przykład, że dzisiejsza kolekta przepełni koszyk. Ale czy o takim owocu – czy też w innych miejsca o plonie, mówimy teraz? Oczywiście, nasze finanse mogą być i są wyrazem naszego zaangażowania w sprawy kościoła. Jeżeli ktoś ma wiecznie zamknięty portfel, to chyba o czymś to świadczy. Ale stricte nie o taki owoc chodzi w nowotestamentowych przykładach. Pan Jezus mówi nam:

Mój Ojciec zostanie uwielbiony w tym, że przyniesiecie obfity owoc i okażecie się moimi uczniami. Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem; zostańcie w mojej miłości. Jeśli zachowacie moje przykazania, będziecie trwali w mojej miłości, jak i Ja zachowałem przykazania mego Ojca i trwam w Jego miłości.

A zatem owoc wiąże się z tym, że (1) prawdziwie okazujemy się uczniami Jezusa, (2) stosujemy praktyczną miłość (3) przestrzegamy przykazań Jezusa, które mówią jak tę miłość wyrażać. Zastanówmy się nad tym.

Aby wydać owoc, trzeba okazać się uczniem Jezusa, trzeba w Niego wierzyć i wierzyć Jemu i zawierzyć Jemu. Jeżeli nasze życie pełne jest grzechu, wydanie jakiegokolwiek dobrego owocu nie będzie możliwe. Każdy pozorny owoc będzie bezwartościowy, tak jak bezwartościowe jest jabłko przeżarte przez robaki. Na pewno zdarzyło ci się natrafić na nieźle wyglądający owoc, który w środku okazał się zepsuty. O tak, czasem stało się to, gdy już wziąłeś pierwszy kęs.

Pokuta, żal, szczerza modlitwa i zawierzenie Chrystusowi to jedyna droga to pozbycia się tego, co jeszcze jest grzechem w naszym życiu. Żadne magiczne zaklinanie rzeczywistości nie wygra z nałogami, naszymi przywarami i innymi grzechami. Nasz rozum musi się zgodzić na zmianę a serce musi chcieć ją przyjąć, wówczas nasze modlitwy będą dochodziły do nieba, bo wypowiadamy słowa wiary a nie pobożne życzenia. Bóg chętnie odpowiada na takie wołanie i na mocy krwi Chrystusa daje nam wszystko co jest potrzebne do życia i pobożności. A zatem, aby wydać owoc, którego oczekuje Bóg, trzeba okazać się uczniem Jezusa, trzeba w Niego wierzyć i poddać się oczyszczeniu. Tak jak w ogródku, czasem musimy pozbyć się chwastów i szkodników za pomocą jakiejś chemii, tak za pomocą pokuty, żalu za grzech, szczerzej modlitwy, oczyszczamy nasze życie z grzechu, z nałogów i innych zgubnych działań.

Prawdziwym owocem, który pragnie Bóg jest praktyczna miłość:

Będziesz kochał Pana, swego Boga, całym swoim sercem, całą swoją duszą i całą swoją myślą. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie zaś, podobne temu, to: Będziesz kochał swojego bliźniego tak, jak samego siebie.

Kochamy Pana, gdy przestrzegamy Jego przykazań, a dzięki łasce Chrystusa, przykazania te nie są dla nas uciążliwe. On dał nam zadatek Ducha, który sprawia, że coś co inni ludzie odbierają jako ograniczenie, my dostrzegamy w tym ochronę. Kochamy bliźniego, kiedy mamy dla niego serdeczność, życzliwość, jesteśmy skłonni do pomocy nawet wtedy, gdy wymaga to jakiś poświęceń. Na przykład opieka nad teściową. Czasem wystarczy jakieś dobre słowo, czasem wspólne milczenie, czasem pomożesz materialnie a czasem duchowo

np. przez modlitwę, pouczenie, proroctwo. Czasem jednak miłość bliźniego wymaga czegoś więcej niż doraźnych działań. Zazwyczaj ludzie ograniczają takie działania do najbliższej rodziny. Kościół jest naszą rodziną. Celowo nazywamy Boga naszym Ojcem, a siebie nawzajem braćmi i siostrami. Nie chodzi o jakąś religijną mowę, naprawdę stosunki w kościele powinny być rodzinne! Mamy być rodziną. Wiemy, że w rodzinie też dzieje się różnie, raz lepiej, raz gorzej. Czasem ktoś okaże się niemiły, czasem bardzo nas zawiedzie, ale dalej okazujemy mu miłość, bo to przecież moja rodzina. Nie oczekujemy, że kościół będzie idealny. Jak nie ma idealnej rodziny, tak nie ma idealnego kościoła. Kościół jest sumą jego członków. Uczmy się kochać w kościele, znosić swoje przywary. Tak jak w cielesnej rodzinie zdarzają się wspaniałe chwile godne zapamiętania, tak w kościele zdarzają się takie momenty. Ale nie oczekujemy, że tak będzie zawsze. Przez kościół uczymy się rozszerzać nasz krąg miłości. Później powinien on zatoczyć krąg poza kościół. Między innymi po to kościół w ogóle powstał.

Mój Ojciec zostanie uwielbiony w tym, że przyniesiecie obfity owoc.

Najlepszą formą miłości jaką możesz okazać bliźniemu, jest przyprowadzenie go pod krzyż Chrystusa. Nie chodzi o ten kawałek drewna, stanowiącego symbol chrześcijaństwa, ale w miejsce, gdzie ta osoba zostanie zbawiona i dołączy do grona Bożych dzieci. Nawet jeżeli rozdamy połowę swoich pieniędzy na pomaganie innym, a docelowo wszyscy ci ludzie trafią do piekła, to pożytek z takich działań jest mało zadowalający. Jeżeli idąc do nieba, nie będzie z tobą nikogo, komu zwiastowałeś ewangelię, to czy możesz liczyć na pochwałę naszego Pana? Warto naprawdę o tym pomyśleć. Czy ci, którzy zatrzymują ten skarb dla siebie, będą mogli liczyć na dobre słowo w dniu sądu? Nie warto się nad tym długo zastanawiać, lepiej od razu podjąć w swoim sercu decyzję, że nie będę wstydzić się Jezusa i że będę umiejętnie przekazywał wiarę innym. Wykorzystaj wszystkie talenty jakie dał ci Bóg.

Aby skutecznie zwiastować innym Chrystusa, należy się przygotować. Niejako powtarzając to co już powiedzieliśmy, przeczytajmy dzisiejszy tekst z listu do Galatów 5:13-26:

Bo wy, bracia, zostaliście powołani do wolności; tylko z tej wolności nie [czyńcie] okazji dla ciała, lecz **służcie jedni drugim z miłością**. Gdyż całe Prawo spełnione jest w jednym słowie, mianowicie: **Będiesz kochał swojego bliźniego tak, jak samego siebie**. Jeśli jednak jedni drugich kłasicie i pożeracie, uważajcie, abyście jedni drugich nie strawili. Mówię zaś: żyjcie w Duchu, a na pewno nie spełnicie żądzy ciała. Ciało bowiem pożąda przeciw Duchowi, a Duch przeciw ciału, te zaś są sobie przeciwne, abyście nie te [cielesne], jeśli ich chcecie, je czynili. Jeśli zaś jesteście prowadzeni przez Ducha, nie jesteście pod Prawem.

Wyraźne natomiast są uczynki ciała, a mianowicie: nierząd, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, nieprzyjaźnie, spór, zazdrość, wybuchy gniewu, samolubstwo, poróżnienia, odstępstwa, zawiści, zabójstwa, pijaństwa, hulanki i tym podobne; o tych zapowiadam wam, jak już zapowiedziałem, że ci, którzy takie rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą. **Owocem zaś Ducha jest: miłość,**

radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciw takim nie ma Prawa. A ci, którzy [należą do] Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało wraz z namiętnościami i żądzami. Jeśli żyjemy w Duchu, Duchowi się też podporządkowujemy. Nie stawajmy się żądni próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc.

Ten długi fragment mówi nam, że jesteśmy wolni od rytuałów i od wiary w zbawienie z osobistych uczynków. Możemy całym sercem zaufać Jezusowi. Jego ofiara zmyła wszystkie grzechy, a więc i nasze grzechy. Jednakże wolność ta nie powinna być traktowana jako zachęta do grzesznego życia. Wręcz przeciwnie. Apostoł powtarza nam przykazanie miłości: *Będiesz kochał swojego bliźniego tak, jak samego siebie.* I zaraz potem napomina: *Jeśli jednak jedni drugich kśacie i pożeracie, uważajcie, abyście jedni drugich nie strawili.* Najwyraźniej mieli podobne problemy jak my ?. W kościele uczymy się praktycznej miłości. Między innymi tego by nie być kąśliwą żmiją. Apostoł namawia nas do życia w Duchu. Jak wiemy każdy chrześcijanin, który narodził się na nowo otrzymał ten zadatek Ducha, jako rękojmię naszego zbawienia. Powinniśmy świadomi tego faktu, identyfikować się z tym Duchem Chrystusa, a nie z cielesnymi pragnieniami naszego wybujałego ego. Przypominają się tu słowa Jana Chrzciciela:

On musi rosnąć, a ja stawać się mniejszym.

Z pomocą Bożego słowa odkrywamy co jest wolą naszego Ojca. Wówczas Duch Święty dodaje nam sił, aby to co mówi Jego słowo było ważniejsze od tego co jest dla nas wygodne albo wydaje się dla nas ważne. Przypomina nam słowa Pana Jezusa, dodaje mądrości, aby wiedzieć jak każdemu odpowiedzieć a z kim w ogóle nie rozmawiać. Duch Święty dodaje nam sił, aby to co mówi Jego słowo zostało wprowadzone w czyn. Nie ma w tym żadnej naszej zasługi.

Wymienione przez Pawła uczynki ciała, świadczą, że ktoś nie poddał się takiemu kształtowaniu. Zawsze takie egoistyczne dążenia rodzą zgniły owoc, uczynki ciała. Zobaczmy, że połowa tych uczynków, to paskudne działanie naszego języka: *nieprzyjaźnie, spór, zazdrość, wybuchy gniewu, samolubstwo, poróżnienia, odstępstwa.* Najwyraźniej ważne jest z kim i o czym rozmawiasz. Nie jest to łatwe, ale warto zadać sobie kilka pytań:

1. Czy to co mówię doprowadzi, przyniesie jakieś dobro?
2. Czy sprawię tym tylko przykrość czy też będę umiał taktownie skłonić drugą osobę do zastanowienia się nad moimi argumentami?
3. Jakie pobudki mną kierują? Czy chcę mu przygadać czy jednak faktycznie z troski o niego staram się przekonująco przekazać rzeczowe uwagi?
4. Czy moim wywodom towarzyszą wybuchy gniewu?
5. Czy osoba, z którą rozmawiam rozumie moje intencje?

Wiele konfliktów nie miałoby miejsca, gdybyśmy pomyśleli co powiedzieć, zamiast mówić co myślimy. Warto to poważnie przemyśleć, ponieważ apostoł kończąc wypowiedź o uczynkach ciała podsumowuje: *ci, którzy takie rzeczy czynią, Królestwa Bożego*

nie odziedziczq. Nie jest to więc jakaś błaha sprawa. Warto zacząć inwestować w życie według Ducha. W dłuższej perspektywie jest to zbawienne dla nas i dla wszystkich, którzy nas obserwują. A dzięki mediom społecznościowym może obserwować nas ktoś, kogo nigdy nie spotkalismy. Co nieznajomy patrząc na to co piszesz i udostępniasz, będzie mógł wywnioskować? Czy pomyśli sobie, że to prawdziwie wierzący chrześcijanin? Bo tak powinien sobie pomyśleć. Nie chodzi o to by udawać kogoś w Internecie. Chodzi o to, żebyśmy naprawdę byli takimi jakimi się przedstawiamy. Warto podjąć decyzję, że zarówno w tej rzeczywistości jak i w tej wirtualnej, będę chrześcijaninem, kimś dla kogo osoba Chrystusa jest najważniejsza, która kocha rodzinę i swój kościół, kimś kto dzieli się Bożym słowem. Apostoł Paweł przedstawia to tak:

Zaś owoc Ducha jest miłością, radością, pokojem, wielkodusznością, łagodnością, dobrocią, wiarą, delikatnością, wstrzeźmiewliwością; przeciw takim nie ma Prawa.

Duch Święty mieszka w tobie. Jego owocem jest przede wszystkim miłość, miłość bezwarunkowa, miłość nieobłudna, bezinteresowna. Może ten owoc być obecny w twoim życiu, bo Chrystus przez Ducha Świętego w tobie mieszka. Warto siebie takim zobaczyć i przestać zajmować się głupotami. Pamiętaj, że nie tylko Bóg oczekuje owocu. Oceniają cię ludzie, po owocu, który wydajesz. Jaki jest to owoc? Zapytaj siebie: **jaki owoc wydaję?**

Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami, jeśli jedni drugich darzyć będziecie miłością.

Warto skupić się na woli Bożej. Warto szukać Ducha Świętego. Nie koniecznie w ekstatycznych doznaniach charyzmatyków, ale w naszej codzienności, w modlitwach, postach, w snach, w Jego słowie, w prorocत्वach, w tym cichym głosie, cichym powiewie, w cierpliwości i pokorze czekając na Bożą odpowiedź. Słowa wypowiedziane do Tymoteusza powinny być naszym mottem:

Głoś Słowo, bądź gotów w porę i nie w porę, popraw, upomnij, zachęć z wszelką cierpliwością i pouczeniem.

Owocem, który oczekuje Bóg jest więc owoc Ducha, którego podstawowym składnikiem jest miłość. Popatrzmy jak wiele miłości okazał nam Bóg. Dla wielu z nas czystą miłością jest fakt, że zanim zdążyliśmy zniszczyć swoje życie, Chrystus nas uratował przed niechybną śmiercią. Mam na myśli nałogi. Wszystkim nam odpuścił nasze grzechy. Jedna kobieta chora na raka piersi wołała w szpitalu: *Dlaczego ja? Przecież nikomu nie zrobiłam żadnej krzywdy.* Nieprawda! Zrobiła to. Zrobiliśmy to wszyscy. Upokarzamy ludzi, których nie lubimy. Kłamiemy w obronie swojego dobrego imienia. Zazdrościmy innym rzeczy, które posiadają albo reputacji. Ciągłe raniemy innych albo celowo albo z braku roztropności. Zło jest wrodzoną cechą człowieka¹). Tylko Chrystus skutecznie wyzwala nas z tego stanu. Jego śmierć na krzyżu, Jego największe dzieło, to najpiękniejsza miłość jaką nam okazał. Bez tego bylibyśmy zgubieni.

Pytanie brzmi zatem: jak wydawać owoc miłości, który będzie odpowiedzią na Bożą miłość? W tej sprawie wypowiada się Chrystus:

Ja jestem winoroślą - wy pędami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze Mnie nie możecie nic uczynić.

A zatem kluczem do wydawania owocu Ducha jest trwanie w łączności z Chrystusem. On musi być twoim Panem i Zbawicielem. Trzeba w Niego wierzyć i wierzyć Jemu i zawierzyć Jemu. Jezus powinien być twoim przyjacielem, a Duch Święty twoim pocieszycielem. Nic bez Jezusa nie możemy uczynić, co będzie miało jakąś wartość przed Bogiem.

Ten, kto nie trwa we Mnie, zostaje wyrzucony jak pęd i usycha; takie zbiera się, wrzuca do ognia - i płoną. Jeśli pozostaniecie we Mnie i moje słowa pozostaną w was, proście o cokolwiek chcecie, a stanie się wam.

Uwierzmy obietnicy Chrystusa. Niech Jego słowa pozostaną w nas. Oczywiście nie w formie zapisanej formułki, ale reguły życia. Niech Jego słowa będą ważniejsze od tego co nam się wydaje, a wtedy w naszym życiu wypełni się wola Boża, będziemy spełnieni, nasze życie będzie mieć cel. Z perspektywy spojrzymy na ten okres naszego życia i zobaczymy jak wspaniałą i błogosławioną się okazał. Usuńmy przeszkody i trwajmy w Chrystusie.

Niech na zakończenie unaocznieniem tej miłości Boga do nas będzie pewna prawdziwa historia. Niech ona skłoni nas do wdzięczności i wydawania wielkiego owocu miłości, wobec Boga, wobec rodziny, wobec kościoła, wobec innych ludzi.

Sawat, młody człowiek z Tajlandii, opuścił swoją rodzinną wioskę, by zamieszkać w wielkim mieście, w Bankoku. Wpadł w złe towarzystwo, zajmował się handlem opium i zorganizowaną prostytutką. W końcu zaczął handlować młodymi dziewczętami. Stał się ważną osobą w tej branży, przynosząc wstyd swojemu pobożnemu ojcu. I wtedy spadło na niego nieszczęście: został okradziony, trafił do aresztu, stracił wszystko, co posiadał, także przyjaciół i swój status, aż wreszcie zamieszkał w ruderze, nieopodal wysypiska śmieci. Przypomniawszy sobie wtedy o swoim ojcu, prostym człowieku i chrześcijaninie, który na pożegnanie powiedział: „Będę na ciebie czekał”. Sawat zastanawiał się, czy po tych wszystkich latach i po tym, jak przyniósł ojcu taki wstyd, nadal będzie mile widziany w domu. Napisał więc: „Kochany ojcie, chcę przyjechać do domu, ale nie wiem, czy mnie przyjmiesz po tym wszystkim, co zrobiłem. Bardzo zgrzeszyłem. Wybacz mi proszę. Będę w sobotę wieczorem w pociągu, który przejeżdża przez naszą wioskę. Jeżeli nadal na mnie czekasz, przywiąż chustkę do drzewa figowego przed domem”. Ta podróż była dla Sawata męczarnią. Cały czas rozmyślał o złym życiu, które prowadził i bał się, że zostanie odrzucony. Pasażer siedzący naprzeciw zauważył jego zdenerwowanie. W końcu Sawat opowiedział mu całą historię. Kiedy dojeżdżali do wioski, nie mógł już wytrzymać. – Nie dam rady. Może Pan tam spojrzeć za mnie? – powiedział i ukrył twarz – Widzi go pan? To jedyny dom z drzewem figowym. –

Młody człowieku – powiedział nieznajomy wyglądając przez okno – pański ojciec nie powiesił jednej chustki. Proszę spojrzeć, pokrył nimi całe drzewo!

Kiedy Sawat spojrział, zobaczył przed domem ojca skaczącego z radości i machającego jeszcze jedną chustką. Biegł obok zwalniającego pociągu, a kiedy Sawat wysiadł, zarzucił mu ręce na szyję i ze łzami w oczach powiedział: „Czekałem na ciebie”.²⁾

Tak właśnie kocha nas Bóg! On chce, aby wszyscy ludzie przyszli do Niego i wstąpili do Jego rodziny. Nie ma nic ważniejszego niż to, by mieć udział w tym dziele Bożej miłości. Nie ma nic ważniejszego niż to, by kochać Chrystusa i zanieść twoim znajomym tę miłość, która ma swe źródło w Jezusie. Wykorzystaj wszystkie umiejętności jakie dał ci Bóg, żeby robić to czego On oczekuje. A wszelkie twoje braki uzupełni Boża łaska, pomoc Ducha Świętego, który w odpowiednim czasie poda nam co mamy mówić. Tak czyniąc wydamy wiele owocu, takiego, którego pragnie nasz niebiański Ojciec.

Powiedziałem wam to po to, aby moja radość [była] w was i aby wasza radość była pełna. Oto jest moje przykazanie: **Miłujcie się nawzajem, jak Ja was umiłowalem.** Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy ktoś swoją duszę oddaje za swoich przyjaciół. Wy jesteście moimi przyjaciółmi, jeśli czynicie to, co wam przykazuję.

Amen!

¹ Palmer B., Życiodajny lek - recepta na życie, które ma sens, Katowice 2009, Wydawnictwo CREDO, s. 58.

² Tamże, s. 65,66.